

"Godot" znowu znika z Teatru im. Jaracza

Po dwóch godzinach od rozesłania informacji o zaplanowanym na początek marca projekcie "Czekając na *Czekając na Godota*, czyli nic w przyrodzie nie ginie" Teatr im. Jaracza poinformował, że przedsięwzięcie zostało odwołane.

"Czekając na Czekając na Godota..." (5, 7 i 8 marca) miało zacząć się "spektaklem *Czekając na Godota* S. Becketta w formie czytanej" w wykonaniu Mariusza Jakusa, Andrzeja Wichrowskiego, Marka Nędzy i Pawła Paczesnego, czyli aktorów "Jaracza" obsadzonych w spektaklu Michała Borczucha (zagrał w nim też gościnnie Krzysztof Zarzecki ze Starego Teatru w Krakowie). Następnie wyjaśnione miałyby być kulisy powstania spektaklu „Czekając na Godota” i poruszony miał być "problem przekładu dzieła dramatycznego na język teatru z uwzględnieniem praw autorskich, a jednocześnie z szanowaniem prawa artysty do wolności twórczej". W roli komentatorów mieli wystąpić Mateusz Damięcki i Mikołaj Roznerski. Teatr przekonywał też, że "spektakl Borczucha i restrykcyjność praw autorskich, próba polemicznej rozmowy przedstawienia z obostrzeniami zostały wykorzystane nie jako zaproszenie do ważnej dyskusji, ale jako pretekst do podważania jakości pracy Teatru. Z tych powodów zasadne wydaje się opowiedzenie o skomplikowanym procesie przekładania dzieła dramatycznego na język teatru z uwzględnieniem praw autorskich [...] Nie chcemy ani narażać się na kolejne zarzuty o łamanie praw autorskich, ani nie chcemy udawać, że żadnego problemu nie ma".

Przypomnijmy, spektakl Michała Borczucha miał premierę 15 listopada na otwarciu 4. Międzynarodowego Festiwalu "Nowa Klasyka Europy" w "Jaraczu". Został zagrany raptem kilka razy, a 25 listopada miał być pokazany w Rzeszowie na Festiwalu Nowego Teatru. Został z niego wycofany, a w "Jaraczu" wstrzymano sprzedaż biletów. O sprawie pisał "Dziennik Łódzki", w którym Antoni Libera, tłumacz Becketta i badacz jego twórczości, tak opisał sytuację: - "Na pismo ZAiKS, czy wyrażam zgodę na wykorzystanie mojego przekładu w Teatrze im. Jaracza, odpowiedziałem twierdząco. Potem dowiedziałem się, że zrealizowano tę sztukę niezgodnie z intencjami Autora i wymogami spadkobierców [...] Z korespondencji ZAiKS z agentem Becketta, reprezentującym jego spadkobierców, wynika, że nie zgodzili się oni na projekt inscenizacji, która zakładała daleko idące zmiany wobec oryginału (m.in. dodanie muzyki i innych elementów nie istniejących w sztuce). Wówczas Teatr, chcąc jednak doprowadzić do premiery, zobowiązał się do przestrzegania litery tekstu i po tej deklaracji otrzymał zgodę. Nie dotrzymano jednak słowa, realizując dramat w sposób daleko odbiegający od intencji Autora. Sprawa stała się głośna. Wtedy ZAiKS, stojący na straży warunków umowy, zablokował licencję. Nie widzę w tym skandalu. Takie są reguły gry [...] Nie można traktować tego jako ograniczanie wolności twórczej reżysera. To jest po prostu ochrona własnej wizji artystycznej. To raczej reżyser, dokonując „dekonstrukcji” utworu, narusza wolność pisarza. Dramaty Becketta w takiej formie, w jakiej zostały napisane, dają ogromne pole do popisu ludziom teatru bez potrzeby jakichkolwiek zmian".

Z kolei Wojciech Nowicki, dyrektor naczelny "Jaracza", przyznał w tym samym artykule ("Licencja blokuje spektakl"), że zgodnie z umową wezwał autorów przedstawienia "do poprawienia błędów formalnych, odstępstw od kanonu wyznaczonego przez Becketta. Zobowiązali się oni bowiem, że wszystko zrobili jak trzeba, a tak nie jest". Mieli się pojawić w Teatrze 29 i 30 listopada. Jak dotąd spektakl "Czekając na Godota" nie pojawił się w repertuarze. Natomiast w porannej informacji o projekcie "Czekając na *Czekając na Godota...*", który powstał pod okiem Sebastiana Majewskiego, od minionego sezonu nowego szefa artystycznego tej sceny, Teatr zapewniał: "Zdajemy sobie sprawę, że dla oponentów Teatru Jaracza ten zabieg będzie rodzajem ucieczki od problemu. Dla nas jest on czymś ważniejszym. Jest dowodem refleksji i odwagi wobec problemu". W kolejnym komunikacie poinformował lapidarnie: "Teatr nie uzyskał zgody ZAiKS na czytania sceniczne utworu".

Teatr im. Jaracza poinformował nas, że zwracając się o zgodę na czytanie sceniczne "Czekając na Godota" zapewniono ZAiKS, że odbędzie się ono zgodnie z warunkami licencji. "Teatr uzyskał wstępne, ustne zapewnienie ZAiKS, że z otrzymaniem takiej zgody nie powinno być problemu" - czytamy w odpowiedzi. Dziś (27 lutego) dostaliśmy odpowiedź od radcy prawnego i rzecznika prasowego ZAiKS, Anny Biernackiej, w której czytamy, że "pismo Teatru im. Jaracza w Łodzi z prośbą o udzielenie licencji na czytanie sceniczne utworu Beckett wpłynęło do ZAiKS-u w dniu 17 lutego 2017 r. W dniu 22 lutego [czyli w dniu rozesłania przez Teatr zaproszenia na wydarzenie - przyp. ŁK] ZAiKS poinformował teatr o odmowie udzielenia takiej zgody przez uprawnionego z tytułu praw autorskich Samuela Becketta tj. Editions Minit. Wydawnictwo nie podało powodu odmowy [...] ZAiKS udziela licencji tylko po uzyskaniu zgody uprawnionego z tytułu praw autorskich i jest związany taką zgodą lub jej brakiem". Wcześniej, w przypadku spektaklu Michała Borczucha, Minit "wycofało zgodę z powodu realizacji inscenizacji odbiegającej od intencji autora, niezgodnej z didaskalią. W tej sytuacji ZAiKS musiał poinformować teatr o zakazie wystawiania utworu" - czytamy w odpowiedzi ZAiKS. Odnosząc się do kwestii "ustnego zapewnienia" o otrzymaniu zgody, Anna Biernacka napisała: "Nigdy nie zapewniamy naszych kontrahentów, że zgoda na jakiegokolwiek wykorzystanie utworu Becketta będzie udzielona, bez pisemnego potwierdzenia agencji zagranicznej reprezentującej prawa autorskie Becketta. Czasami odnosimy się do istniejącej praktyki (wcześniej udzielonych zgód dla innych pomiotów), jednak zawsze zastrzegamy, że dotychczasowa praktyka nie daje pewności co do udzielenia kolejnej licencji nigdy nie składamy deklaracji, że taka zgoda na pewno będzie". Teatr im. Jaracza poinformował, że „Czekając na Godota” - jako spektakl i jako projekt z nim związany - nie powróci już do repertuaru.